

## Nieobyczajne wiersze *Wirydarza poetyckiego*: myśl antropologiczna i kultura literacka

Krzysztof Obremski

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

ORCID: 0000-0001-6164-9207

### Indecent Poems of *Wirydarz poetycki*: Anthropological Thought and Literary Culture

**Abstract:** In blurred poems of „Wirydarz poetycki” there is a strong power of sexual desire and this is the power that rules the human world. There is no such thing as soul in human. They only have bodies that are almost identical to the intimate parts. „Picture is domain of art, literality is domain of pornography” – there is no need to argue with that words of Jerzy Bartmiński. When taking them as most general guide in lecture of blurred poems, we can find the guide which shows literary culture of this poems.

**Key words:** Jakub Teodor Trembecki, anthropology, literary culture, obscenity

**Słowa kluczowe:** Jakub Teodor Trembecki, antropologia, kultura literacka, obscena

Już niemal przed trzema dziesięcioleciami, tj. w 1992 r., w dwóch kolejnych numerach „Ogród” przedstawiono dla badań literatury polskiej XVII wieku jedno z najważniejszych współczesnych odkryć źródłowych: *Wirydarzowy „chwast i pokrzywy” – utwory zamazane w „Wirydarzu poetyckim” Jakuba Teodora Trembeckiego*<sup>1</sup>. Odczytane przez Pawła Stępnia wiersze zostały dopełnione także opublikowanym artykułem „*Wirydarz wyplewiony. (O tajemnicach Brücknerowskiej edycji „Wirydarza poetyckiego” Jakuba Teodora Trembeckiego)*”<sup>2</sup>. Walory owych przywróconych do literatu-

<sup>1</sup> *Wirydarzowy „chwast i pokrzywy” – utwory zamazane w „Wirydarzu poetyckim” Jakuba Teodora Trembeckiego (I). Z rękopisu odczytał, opracował i podał do druku Paweł Stępień*, „Ogród. Kwartalnik” 1992, nr 1/9, s. 15–28; *Wirydarzowy „chwast i pokrzywy” – utwory zamazane w „Wirydarzu poetyckim” Jakuba Teodora Trembeckiego (II). Z rękopisu odczytał, opracował i podał do druku Paweł Stępień*, „Ogród. Kwartalnik” 1992, 2/10, s. 38–67.

<sup>2</sup> P. Stępień, S. Szczęsny, „*Wirydarz wyplewiony*”. (O tajemnicach Brücknerowskiej edycji „*Wirydarza poetyckiego*” Jakuba Teodora Trembeckiego, „Ogród. Kwartalnik” 1992, nr 1/9,

roznawczego życia utworów wydają się bezdyskusyjne – można poprzestać na przywołaniu stwierdzenia Aleksandra Brücknera: „Z całej powodzi rękopisów XVII wieku z wierszami, *Wiryardarz* jako najcenniejszy, wszystkie inne celuje”<sup>3</sup>. Rzecz jasna owych 45 ocalonych utworów niepodobna postrzegać w oderwaniu od ich najbliższego kontekstu, jakim pozostaje cała rękopiśmienna księga, tu lekturą konieczną będzie studium Joanny Krauze-Karpińskiej „*Wiryardarz poetycki*” *Jakuba Teodora Trembeckiego*<sup>4</sup>.

Ówczesna nieobyczajność zamazanych inkaustem i jednak odczytanych wierszy nie powinna przesłaniać tego, że dla literaturoznawstwa pozostaje ona okolicznością tylko zewnętrzną i drugorzędną. Zarazem walor obrazowości przedstawień słownych oczywiście nie może być równoznaczny z ich wartościami etycznymi, ściślej zaś mówiąc, uwzględnwszy bowiem staropolską kulturę: z religijnymi<sup>5</sup>. Jednak o ile poprzestanie na przyłożeniu do odczytanych wierszy miary pobożności współcześnie byłoby już czymś przynajmniej anachronicznym, to zasadne wydaje się pytanie o to, jaka nieobyczajna myśl antropologiczna została zwerbalizowana utworami wszak nieprzypadkowo nazywanymi „chwastem i pokrzywami”. Myśl antropologiczna – dlaczego nie antropologia<sup>6</sup>? Ta byłaby tu terminem doprawdy specyficznym, gdyż w owych wierszach ludzie zostają niemal w pełni utożsamieni z intymnymi częściami ich ciał. Zarazem można wskazać tak swoisty fundament owej antropologicznej myśli, jak dwojaka nieobyczajna seksualność: na ogół jawna i niekiedy skryta<sup>7</sup>.

---

s. 271–282. Por. P. Stępień, *Pokrzywy z „Wiryardarza”*. *Wiersze zamazane w „Wiryardarzu poetyckim” Jakuba Teodora Trembeckiego*, „Barok” 1994, z. 1, s. 141–143.

<sup>3</sup> A. Brückner, *Wstęp*, w: J. T. Trembecki, *Wiryardarz poetycki*, oprac. A. Brückner, Lwów 1911, t. 2, s. XXII.

<sup>4</sup> J. Krauze-Karpińska, „*Wiryardarz poetycki*” *Jakuba Teodora Trembeckiego*. *Studium filologiczne*, Warszawa 2009. Mniejsza o to, że na ostatniej stronie okładki podano fragment recenzji wydawniczej, w nim zaś znajdziemy twierdzenie, że rękopis został wydany drukiem w latach 1909–1910 (nie zaś 1910–1911).

<sup>5</sup> Por. J. Partyka, „*Niewstydy, sprośność i rozpusta*”, czyli krytyka „*wszeteczności*” w *tekstach staropolskich moralistów*, w: „*Amor vincit omnia*”. *Erotyzm w literaturze staropolskiej*, red. R. Krzywy, Warszawa 2008, s. 190–196; I. Szczukowski, *Między odrzuceniem a zbawieniem. Problematyka ciała w piśmiennictwie religijnym polskiego baroku*, Bydgoszcz 2012.

<sup>6</sup> Jedynie przykładowo: I. Szczukowski, „*Ja inaczej nie piszę, jedno jako żyję*”. *Antropologia codzienności we Fraszkach Jana Kochanowskiego*, w: „*Dobrym towarzyszom gwoli*”. *Studia o Foriceniach i Fraszkach Jana Kochanowskiego*, red. R. Krzywy, R. Rusnak, Warszawa 2014, s. 121–133.

<sup>7</sup> „Nie ma w tym tekście [z *Wiryardarza poetyckiego: Ptaszek w klatce*] ani jednego brzydkiego słowa, jednak dawny cenzor wykreślił cały utwór, uznając go za niemoralny. Ocena wiersza zależy od odbiorcy, interpretującego go – w zależności od doświadczenia, nastawienia bądź woli – jako niewinny obrazek obyczajowy lub też erotyczną propozycję młodzieńca. Druga interpretacja jest bardziej kusząca i interesująca, wymaga umiejętności rozpoznania ukrytej warstwy semantycznej i, jak widać, była od dawna oczywista i należało jej zapobiegać poprzez uczynienie tekstu nieczytelnym”. A. Dąbrowska, *Ciągle tabu? Wszeteczne słownictwo staropolskie*, w: *Muzy i Hestia. Studia dedykowane Profesor Ludwice Ślękowej*, red. M. Cieński, J. Sokolski, Wrocław 1999, s. 115.

## 1. Myśl antropologiczna

Istnieje jakaś tajemnicza symbioza pokrzywy z człowiekiem.  
Rośnie ona tylko na terenach zamieszkałych przez człowieka.  
Czyli tam gdzie człowiek, tam i pokrzywa.  
Ojciec Andrzej Klimuszko<sup>8</sup>

Kiedy chodzi o seks, chodzi o społeczeństwo.  
Jeffrey Weeks<sup>9</sup>

Adam Gdacjusz w *Dyskursie o grzechach szóstego przykazania Bożego* wskazał, zdawałoby się, istotne przeciwieństwo: „wszteczeństwem” grzeszą osoby żyjące poza stanem małżeńskim („młodzieńcy i panny” oraz „wdowcowie i wdowy”), natomiast „cudzołóstwem” małżonkowie rozrywający ślubny węzeł<sup>10</sup>. Tymczasem zamazane w *Wirydarzu poetyckim* wiersze nie zawsze pozwalają rozróżnić tak rozumiane „wszteczeństwo” i „cudzołóstwo”, ponieważ w świecie nimi wykreowanym akt płciowy pozostaje czymś na tyle samoistnym, że zazwyczaj nie wymaga dopowiedzeń (dookreśleń) związanych ze społecznym statusem postaci. Dlaczego jest tu przywołany akurat *Dyskurs o grzechach szóstego przykazania Bożego*? Ponieważ jest on: 1. skoncentrowany na materii zasadniczej dla zamazanych wierszy oraz 2. im (najogólniej) współczesny, gdyż druk Gdacjusza pochodzi z 1682 r., zaś *Wirydarz* poetycki, co prawda dopełniany w początkach XVIII stulecia, powstał w ostatniej ćwierci XVII stulecia.

Jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych poprzedniego stulecia Paweł Stępień i Stanisław Szczęsny sformułowali dwa niezmiennie podstawowe pytania: 1. kto chciał usunąć część wierszy z powodów obyczajowych? 2. jakimi negatywnymi kryteriami kierował się?<sup>11</sup> Pierwsze pytanie zapewne – twierdzili – pozostanie bez definitywnej odpowiedzi i podobnie uważa Joanna Krauze-Karpińska<sup>12</sup>. Drugie jednak można podjąć, gdyż na owe negatywne kryteria wskazują tak same nieobyczajne realia, jak również skrywana w nich myśl antropologiczna. Ta może być zawarta w jednym

<sup>8</sup> Cyt. za: A. Nawarecki, *Pokrzywa. Eseje*, Chorzów–Sosnowiec 1996, s. 15.

<sup>9</sup> Cyt. za: A. Kościańska, *Antropologiczne badania seksualności i ich zastosowanie*, w: *Antropologia seksualności. Teoria, etnografia, zastosowanie*, red. A. Kościańska, tłum. M. Petryk, Warszawa 2012, s. 7.

<sup>10</sup> A. Gdacjusz, *Dyskurs o grzechach szóstego przykazania Bożego*, w: tegoż, *Wybór pism*, oprac. H. Borek, J. Zaremba, Warszawa–Wrocław 1969, s. 369 (w tytule pisma oraz w cytatach zostają pominięte znaki diakrytyczne).

<sup>11</sup> P. Stępień, S. Szczęsny, *Wirydarz wyplewiony. (O tajemnicach Brückerowskiej edycji Wirydarza poetyckiego Jakuba Teodora Trembeckiego)*, s. 275.

<sup>12</sup> „Wiele wskazuje na to, że usuwano wiersze o treści obsceniczej i że [...] uczynił to sam zbieracz. Działania »oczyszczające« *Wirydarz* z »chwastów« podjął pewnie w późniejszym wieku, w wyniku kolejnej lektury, sądził być może, jako człowiek dojrzały, stojący nieuchronnie wobec perspektywy przekazania manuskryptu swoim dzieciom, że nie powinien oddawać w ich ręce tak niepoważnych i niemoralnych treści”. J. Krauze-Karpińska, „*Wirydarz poetycki*” *Jakuba Teodora Trembeckiego. Studium filologiczne*, s. 61.

słowie: panseksualizm<sup>13</sup>. Tak więc i zamazywanie wierszy, i wycinanie kart rękopiśmiennej księgi przynajmniej elementarne wyjaśnienie znajdują w przeciwstawieniu dwóch porządków świata: zacnej powinności i nieobyczajnej rzeczywistości.

Zważywszy staropolską kulturę religijną, należy podkreślić swoistą ‘eksterytorialność’ wiryardarzewego „chwastu i pokrzyw”: zamazane wiersze współtworzą świat, w którym w zasadzie nie ma Boga, kościołów i dekalogu z jego szóstym przykazaniem. Toteż ewentualny grzech nieczystości w zasadzie pozostaje tylko czymś przez czytelnicze audytorium dopowiadany. Niejako aprioryczne, gdyż jakkolwiek wprost nieuzasadnione wykluczenie religijnego porządku etycznego (wyjątkiem niewierny mąż z jego wyrzutem sumienia wywołany kazaniem?) wyjaśnia, dlaczego jedynymi naganymi następstwami życia płciowego pozostają wyłącznie poraniona twarz cudzołożnika<sup>14</sup>, choroby weneryczne lub panińskie ciężę – trzykroć niewpisywane w religijny porządek etyczny z jego nakazami i zakazami oraz doczesnymi i/lub wiecznymi nagrodami. Jeśli pojawia się Pismo, pozostaje traktowane z przymrużeniem oka – jako materia tylko żartobliwa.

W zamazanych i jednak odczytanych wierszach dominuje niczym nieprzemierzona siła pożądania płciowego, i to ona rządzi ludźmi. W postaciach próżno szukać tego, co teologia zwie duszami – znajdujemy tylko ciała niemal bez reszty tożsame z ich intymnymi częściami. W takim kontekście pobożne klasyfikacje, na przykład Gdacjusz wyróżnił dziewięć postaci „nierządu (wszeteceństwa) i cudzołóstwa”<sup>15</sup>, na ogół mogą jawić się jako abstrakcyjne czy też niedorzeczne. Wiryardarzewy „chwast i pokrzywy” to świat bez Boga – ówczesnie ateizm był straszliwie karany (*vide* męczeństwo Kazimierza Łyszczynskiego). Analogicznie zamazano wiersze i wycięto karty. Dla autora *De non existentia Dei* i w swej wymowie ateistycznych tekstów *Wiryardarza poetyckiego* kary były analogiczne: najsurowsze.

Jeśli przyjmiemy, że antropologia jako swego warunku koniecznego wymaga przynajmniej pewnej systemowości, to dyscyplinarnie słabsza od niej myśl antropologiczna choćby pewnym porządkiem jednak powinna charakteryzować się. Odtworzenie owej myśli wymaga poniesienia kolejności, w jakiej zamazane teksty niegdyś były wpisywane do *Wiryardarza poetyckiego*, co jednak nie zagraża tym, że pojedyncze wiersze przestaną współbrzmieć. Tak więc myśl antropologiczną można sformułować w porządku wiodącym od Boga do równouprawnienia płci.

<sup>13</sup> Por. K. Obremski, *Panerotyzm – historia – poetyka*, w: *Czytanie Jana Andrzeja Morsztyna*, red. D. Gostyńska, A. Karpiński, Wrocław 200, s. 69–76. Tamże jedynie wstępna analiza porównawcza wiersza Jana Andrzeja Morsztyna *Nadgrobek kusiowi* z zamazanym w *Wiryardarzu poetyckim* wierszem zatytułowanym *Elogium na śmierć pana Myszkowskiego* [...].

<sup>14</sup> Por. R. Grześkowiak, *O spornych wierszach Daniela Naborowskiego i Hieronima Morsztyna. Próba rozstrzygnięć atrybucyjnych*, w: *Barokowy tekst i jego twórcy. Studia o edycji i atrybucji poezji „wieku rękopisów”*, Gdańsk 2003, s. 219–221.

<sup>15</sup> Tamże, s. 369–376.

– Jedyna i dlatego tym bardziej najwyższa wartość doczesna to sam akt płciowy – w zasadzie niezwiązany z jakimikolwiek innymi doznaniem niż rozkosz seksualna.

– Ludzie w ich seksualnej naturze powstali i wciąż trwają „poza” Bogiem; można powiedzieć, że właściwie jego nie ma, co najwyżej pojawia się jako domyślna postać na marginesie komicznego wyjaśniania znaczeń słów Pisma (wyjątkiem wiersz *Na jednego pana* – tamże Bóg pozostaje ‘głębinowym’ Prawodawcą ‘powierzchniowego’ wyrzutu sumienia). Jeśli zaś Boga nie ma, to człowiek nie może być postrzegany w kontekście jakiegokolwiek transcendencji (próżno więc szukać Stwórcy czy Opatrzności...) i tym samym wiecie swój jedynie doczesny żywot w świecie wolnym od religijnych wartości. Innymi słowy: życie seksualne w jego najwyrazistszej, tzn. biologicznej postaci (*vide* szlacheckie sprowadzenie miłości „w gruncie rzeczy [...] do spraw fizjologicznych”<sup>16</sup>), okazuje się tym, czego nie można postrzegać w kontekście religijnych wartości – wśród wierszy przypisanych przez Trembeckiego Danielowi Naborowskiemu znajdziemy taki zapis splotu seksualnego relatywizmu oraz nihilizmu:

[[*Melius nubere quam uri*  
 Żenić się każą, kto wytrwać nie może,  
 A ono dobre jakie takie łożę.  
 Toż właśnie czyni małżonek pocziwy  
 Cnotliwej żenie, co gach niewstydlivy  
 Łóżnej niewieście. Nie masz w tym różnice:  
 Toż mają dobre, co i nierządnicę.  
 Taż rozkosz, tenże smak, a pyje głupie  
 Nie dba, byle się bawiło przy <dupie>.]]<sup>17</sup>

Taka biologiczno-fizjologiczna redukcja aktu płciowego oznacza jego degradację sakramentu małżeństwa: czymś jedynie wtórnym i zakwestionowanym stają się Bóg, kościoły (jako instytucje) z ich teologią, również pozostałe katolickie sakramentalia i ta niemała część porządku społecznego, która była tym wszystkim determinowana. Analogiczny zapis seksualnego relatywizmu oraz nihilizmu to wiersz Wacława Potockiego *W pludrach powinowactwo* – lecz jeszcze bardziej bluźnierczy, gdyż wymierzony w szlachecki kult rodu jako podstawy stanowej hierarchizacji ludzi.

– Należy jeszcze wspomnieć o bezdyskusyjnie bluźnierczej przewadze, jaką nawet dla umierającego mężczyzny ma mieć kobiece przyrodzenie nad udzielaną ciężko choremu komunią:

*Wijatyk*  
 [[Lepszy k<iep> niż wiatyk, ksze miły prałacie,  
 Bowiem k<iep> klauzur nie ma, kiedy się pytacie.]]<sup>18</sup>

<sup>16</sup> J. Kotarska, *Erotyk staropolski. Inspiracje i odmiany*, Wrocław 1980, s. 156.

<sup>17</sup> *Wirydarzowy „chwast i pokrzywy” – utwory zamazane w „Wirydarzu poetyckim” Jakuba Teodora Trembeckiego (II)*, s. 38; podwójne nawiasy kwadratowe oznaczają skreślenia, nawiasami kątowymi są opatrzone dopowiedzenia wyrazów przez Trembeckiego niedopowiedzianych lub częściowo wykropkowanych.

<sup>18</sup> Tamże, s. 53.

Jawnie prowokacyjna wymowa nie musiała ówczasie pozostawać jedynie pokazowa (demonstratywna) czy też gołosłowna, czego pośrednio dowodził umierający w 1749 r. Jakub Kazimierz Rubinkowski:

[toruńscy] protestanci rozgłaszali opowieść o «błuznierczym i bezbożnym» przebiegu ostatnich chwil Rubinkowskiego, który jakoby miał odmówić na łożu śmiertelnym pociechy duchowej, a spowiednikowi opowiadał frywolne żarty<sup>19</sup>.

Tego, że liczący w dniu śmierci 81 lat starzec faktycznie mógł tragikomicznie dowcipkować, dowodzą argumenty wywiedzione z jego biografii<sup>20</sup>, co dodaje wiarygodności wirydarzowemu żartowi z wiatyku.

– W świecie bez Boga z karzącą ręką, dekalogu z szóstym przykazaniem oraz kościołów z pokutą ich (jedynie doczesnym) odpowiednikiem okazują się choroby weneryczne, rany na twarzy cudzołożników czy też panieńskie cięższe (te pierwsze z odrażającymi i bolesnymi objawami jak też z okrutnymi metodami leczenia mogą jawić się moralistom oraz nawróconym grzesznikom jako cielesna pokuta za grzech nieczystości<sup>21</sup>).

– Wyobraźnia niemal w pełni wyzwolona z pobożnych uwarunkowań (a jednak respektująca zakaz związany z tzw. grzechami niemymi<sup>22</sup>) potencjalnie jest nieograniczona, wszędzie bowiem może wkroczyć i znajdować (znaczy: kreować) nowe znaczenia seksualne: w Piśmie, w *Sztuce poetyckiej* Horacego, na nieboskłonie czy też w charakterystyce narodów, nawet mąż Zofii mieni się filozofem...

– Jeśli zaś nie można totalnie i na zawsze wyzwolić się z religijnych norm życia seksualnego, to przecież ewentualne wyrzuty grzesznego sumienia pozostaną czymś jedynie tymczasowym, gdyż w ostateczności znikną wraz z otrzymaniem rozgrzeszenia (*[[Sposób ugłaskania dzikiej]]*).

– Uwarunkowane religijnie normy życia seksualnego są tak mocno lekceważone, że jeżeli w ogóle pojawiają się, to głównie jako materia żartów z słów Pisma („Rośnijcie i mnożcie się”; „Będą dwoje w jedno ciało”) czy też z kościelnej łaciny („Już ją możesz obłąpić *in nomine Domini*”) oraz z modlitw nabożnych panien czy z księżowskiego współżycia z „grzecznymi pannami”.

<sup>19</sup> K. Maliszewski, *Jakub Kazimierz Rubinkowski. Szlachcic, mieszczanin toruński, erudyta barokowy*, Warszawa 1982, s. 61; podkr. – K. O.

<sup>20</sup> Szerzej: K. Obremski, *Jakub Kazimierz Rubinkowski. Dziejopisarz i człowiek saskiego półwiecza*, Warszawa 2008, s. 264–280.

<sup>21</sup> „[...] Zakażona nierządnicą nie różni się bowiem od gospodarza domu uciech – kata: podobnie jak on, zadaje straszliwe męki i nawet śmierć, racząc gościa zamtuza jadowitą zmysłową przyjemnością. [...] Skutków zatrutej rozkoszy – jeśli wierzyć zawierającemu autobiograficzne aluzje wierszowi *Do pana podkomorzego sieradzkiego we Lwowie* (Wu 2) – zaznał i sam [Jan Andrzej] Morsztyn. W sonecie tym, posługując się gatunkiem tradycyjnie związanym z wyrażaniem uniesień miłosnych i religijnych, bezlitośnie uświadamia sobie bezsens próby samoobludy, która w niczym nie zmienia faktu, że zaraził się kilą”. P. Stępień, *Poeta barokowy wobec przemijania i śmierci. Hieronim Morsztyn, Szymon Zimorowic, Jan Andrzej Morsztyn*, Warszawa 1996, s. 112.

<sup>22</sup> Grzech niemym – „się o nim nic wiedzieć, nic widzieć i nic mówić nie ma”. A. Gdacjusz, *Dyskurs o grzechach szóstego przykazania Bożego*, s. 375. Do grzechów niemych należały (terminologia współczesna): onanizm, homoseksualizm oraz sodomia (tu: seks analny) i ekshibicjonizm.

– Kiedy ciała ludzkie stają się przedmiotem wartościowania, wówczas nie jest ono religijne, lecz jedynie medyczne (choroby Wenery), fizjologiczne (pełni zdrowia mężczyzny dowodzi permanentna gotowość do współżycia), higieniczne (czystość bielizny) oraz swoiście estetyczne (w wierszu *Odmiana [[w kroku]]* zawężone do podziwu dla kobiecego przyrodzenia).

– W świecie totalnie seksualnym wszystko może wywoływać nieobyčajne skojarzenia, nawet zdawałoby się, aseksualna kobza okazuje się podobna kobiecemu przyrodzeniu, a jakże znamienne dla staropolskiej kultury pompa żałobna zostanie podjęta po to, aby uczcić pogrzeb kobiecego przyrodzenia (*Elogium na śmierć pana Myszkowskiego, złożone przez pana Żórawińskiego, kasztelana belskiego* – vide Jan Andrzej Morsztyn i analogiczny *Nadgrobek kusiowi*).

– Ciesność kobiet i mężczyzn jest skoncentrowana w ich przyrodzeniach, które otrzymują status dominanty kobiet i mężczyzn – niejako wystarczy, że ludzie mają przyrodzenia, aby te nie mogły próżnować.

– Ciało pozostaje czymś zdeterminowanym seksualnością: w zasadzie jest zredukowane do przyrodzeń obojga płci, jedynie jako dodatki do nich sporadycznie pojawiają się męskie ręce (obejmujące kobietę) czy nogi (spętane do połowy ściągniętymi butami z cholewami), a także skóra – pokryta objawami chorób wenerycznych. Jeżeli zostanie przywołana głowa z włosami, to nie jako miejsce usytuowania rozumu, lecz wyłącznie jako przeciwieństwo owłosienia kobiecego (jego smakową przewagę ujawnia seks oralny). Kiedy zaś wyłącznie incydentalnie pojawiają się nerki (*Na Tobiasza doktora*), to nie w ich symbolicznym znaczeniu (jak w Piśmie), lecz wyłącznie jako ta chora część ciała, którą należy leczyć życiem seksualnym.

– To, co historycy kultury pojmują jako dół materialno-cielesny<sup>23</sup>, w zamazanych wierszach *Wirydarza poetyckiego* okazuje się tylko połowiczne, gdyż pozbawione tylnej części, próżno bowiem szukać „dolnej twarzy”<sup>24</sup> czy tym bardziej wypróżniania się (wydalania i fekalia w *Ogrodzie fraszek* nierzadko pojawiają się).

– Próżno również szukać tego, co współcześnie jest znane antropologii jako „biologia atrakcyjności człowieka”<sup>25</sup>: milczeniem zostają pominięte na przykład wzrost czy kolor oczu, by już nie wspomnieć o proporcjach ciała; nawet jedyna materia estetyczna, jaką będzie czarne lub siwe owłosienie łonowe, to kwestia przewyższona znaczeniami owych kolorów – stanowiących miarę wieku i tym samym seksualnej witalności.

<sup>23</sup> *Pars pro toto: Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. M. Szpakowska, Warszawa 2008, s. 17–54.

<sup>24</sup> Por. Z. Libera, *Rzyć, aby żyć. Rzecz antropologiczna w trzech aktach z prologiem i epilogiem*, Tarnów 1995.

<sup>25</sup> Por. *Biologia atrakcyjności człowieka*, red. B. Pawłowski, Warszawa 2009. Tamże są badane takie czynniki, jak proporcje ciała, jego względna masa i kształt, pigmentacja oraz owłosienie, głos i śmiech, zapach.

– Daremnie szukać gry miłosnej czy sztuki uwodzenia – akt płciowy to oderwana od kultury erotycznej czy też z niej wyłączona kopulacja, a głównym kryterium seksualnych wyborów kobiet oraz mężczyzn wydaje się... sposobność (wyłączywszy gwałt zbiorowy w wierszu [[*Na dziewczynę*]] – tam o wyborze ofiary rozstrzygnął przypadek).

– Tego, że należy mówić jedynie o anty-sztuce kochania, można dowodzić zarówno wskazywaniem ‘braków’ kultury erotycznej (na przykład miłość ani nie jest chorobą, ani też nie wiąże się z innymi emocjami niż samoistne pożądanie płciowe, by już o jej splataniu się ze śmiercią nie wspomnieć), jak również daremnym przywołaniem pięciu stopni miłości: spojrzenie – rozmowa – pocałunek – dotyk – akt miłosny<sup>26</sup>. Spośród nich pocałunek na ogół pozostaje wyłącznie czymś co najwyżej domyślnym, tzn. wprost niezwerbalizowanym, niczym wyjątek pojawia się w dwóch wierszach ([[*Sposób ugłaskania dzikiej*]] oraz *Swadźba*). Spojrzenie koncentruje się na owłosieniu łonowym. Rozmowa w wierszu [[*Sposób ugłaskania dzikiej*]] to środek zdobycia przyzwolenia kobiety na pieszczenie piersi. Z kolei wiersz [[*Rozmowa mniszki z młodzieńcem*]]<sup>27</sup> stanowi samoistne wyzwanie – ile w tym wierszu ówczesnych realiów, ile zaś ewangelickiej wrogości dla klasztornych panien? Najogólniej: zaledwie jeden wiersz – [[*Sposób ugłaskania dzikiej*]] – wskazuje na respektowanie porządku pięciu stopni miłości (ten najwyższy w owym wierszu pozostaje wyłącznie domyślny).

– Innym dowiedzeniem prymitywizmu znikomej sztuki kochania będzie przywołanie moralisty Adama Gdacjusza z jego wyróżnieniem czternastu przyczyn nierządu, którymi mogą być: diabelska pokusa, niewstydlive spojrzenia, upiększanie twarzy, strojne ubiory, „frantowskie (nierządnicze) piosenki”, schadzki, nieprzystojne żarty, sprośne książki, „muzyki nieuczciwe”, „rozpustne i swowolne tańce”, „obłapianie i całowanie”, „domy wszetecznic (zamtuzy)”, opilstwo, próżniactwo<sup>28</sup>. Spośród nich jakże niewiele pojawia się w zamazanych wierszach *Wiryardarza poetyckiego*: nieobyczajne rozmowy oraz „obłapianie i całowanie”.

– Owa, można powiedzieć, jedynie mierna kultura erotyczna jest sprzężona ze znamiennej redukcją, zdawałoby się, integralnych zmysłów<sup>29</sup>: słuch w ogóle nieobecny (próżno szukać sztuki uwodzenia szeptem czy pieśnią), wzrok tylko marginalny (głównie rozpoznaje kolor owłosienia łonowego), smak ważny wyłącznie w seksie oralnym (wiersze [[*Grześ*]] oraz [[*Pisces et mulieres in medio meliores*]]), zaś dotyk zdecydowanie przeważa nad wszystkimi innymi zmysłami – dotyk znamieny, gdyż skoncentrowany

<sup>26</sup> Por. M. Hanusiewicz, *Pięć stopni miłości. O wyobraźni erotycznej w polskiej poezji barokowej*, Warszawa 2004, s. 32.

<sup>27</sup> Wiersz ten miał swój neolaćński wzór (inc.: *Aetas et decus aequant/ Cur non ergo sumus sic in amore pares*). R. Grzeškowiak, *O spornych wierszach Daniela Naborowskiego i Hieronima Morsztyna. Próba rozstrzygnięcia atrybucyjnych*, s. 195.

<sup>28</sup> A. Gdacjusz, *Dyskurs o grzechach szóstego przykazania Bożego*, s. 385–391.

<sup>29</sup> Por. B. Cieszyńska, *Okna duszy. Pięć zmysłów w literaturze barokowej*, Bydgoszcz 2006.



w przyrodzeniach i w dłoniach tak kobiet, jak też mężczyzn oddanych intymnym pieszcotom.

– Zarazem i rzecz jasna jedynie ahistorycznie można mówić o tej współczesnej formie dyskryminacji, która jest zwana ageizmem (wiekizmem):

*Odmiana* [[w kroku]]

[[Nadobna u wronego – kut siwy – odmiana.

Biała nóżka, czarny <kiep> – tej co za przygana?

A gdy rumiany zadek przy zielonej trawie,

Tam się i wzrok naprawia, i krew czyści prawie.

Brudne pyje> przy gaciach koleńskich ująć może,

Ale k<pu> pleśniwemu i strój nie pomoże.]]<sup>30</sup>

Ten wiersz może nawet prowokuje do pytań o seksualne równouprawienie płci<sup>31</sup> – odpowiedzi będą apriorycznie ograniczone tym, że ówczesnie kobiety jedynie co najwyżej mogły mówić o życiu intymnym i dlatego pismo nie utrwaliło ich wypowiedzi (doprawdy wyjątkowym przekazem, poświadczającym kobiecą pogardę dla mężczyzn, pozostaje wiersz Wacława Potockiego *Panna z kawalerem*).

– Najogólniej: nieskrywana koncentracja na samym akcie płciowym pozwala przyjąć, że najprawdopodobniej to wyłącznie mężczyźni są inicjatorami seksualnych działań – niekiedy zwieńczonych sukcesem, niekiedy zaś daremnych.

– Kobieta co prawda stała się ofiarą gwałtu zbiorowego (wiersz [[*Na dziewczynę*]]), ale też niekiedy okazuje się wymowniejsza czy też sprytniejsza od mężczyzn: męska perspektywa postrzegania kobiet nie prowadzi do absolutnej apologii własnej płci – wręcz przeciwnie: prymitywnemu pożądanemu płciowemu bywa przeciwstawiona zmyślna obrona.

– Nawet jeśli świat przedstawiony zamazanymi wierszami *Wiryardarza poetyckiego* jest seksistowski i patriarchalny, a głównym przedmiotem krytycznych wypowiedzi pozostają raczej kobiety niż mężczyźni, to przecież nie można powiedzieć, że ci drudzy są traktowani bezkrytycznie, ponieważ wiersz [[*Na Wółczka, kuchmistrza J<ego> K<rólewskiej> M<oś>ci*]] dowodzi nie tylko męskiej wspólnoty płci – tamże przedmiotem troski staje się bowiem tak seksualna zdolność potencjalnego pana młodego („Iż za brzuchem jego nic nie widać py<ja>”), jak też zagrożona jego otyłością seksualna rozkosz potencjalnej panny młodej (ta druga troska dowodziłaby równouprawienia płci w małżeńskiej łóżnicy? – niezależnie od wielorakiej dyskryminacji kobiet poza nią). Z równouprawieniem o wiele poważniej rzecz się ma w innym wierszu, tj. w *Na jednego pana* – tamże znakiem

<sup>30</sup> *Wiryardarzowy „chwast i pokrzywy” – utwory zamazane w „Wiryardarzu poetyckim” Jakuba Teodora Trembeckiego (II), s. 40.*

<sup>31</sup> Oczywiście jakiegokolwiek uogólnienie wymowy wiersza *Odmiana* [[w kroku]] będzie nadinterpretacją. Por. H. Wiśniewska, *Świat płci żeńskiej baroku zaklęty w słowach*, Lublin 2003 (tamże szczególnie dwa podrozdziały: *Asymetria ról społecznych (układ patriarchalno-niewolniczy); Podrzędność, posłuszeństwo, usługowość*).

zapytania zostaje opatrzona jego małżeńska wierność i tym samym kimś niejako już podmiotowym staje się zagrożona mężowską zdradą żona.

Zwerbalizowana zamazanymi wierszami *Wirydarza poetyckiego* myśl antropologiczna pozwala, przynajmniej w pełniejszym zakresie niż dotąd, wyjaśnić, jakie było ‘głębinowe’ podłoże ‘powierzchniowej’ cenzury. Ta zapewne pozostawała determinowana troską o pobożność dusz czytelników rękopiśmiennej księgi, ale jedynie na przywołaniu szóstego przykazania nie należy poprzestać, gdyż niepodobna ignorować ówczesnie sprzężonej z nim myśli antropologicznej: mianowicie trudno oprzeć się wrażeniu, że postaci z zamazanych wierszy swoim nieprzemierzonym instynktem płciowym ujawniają raczej zwierzęcą niż ludzką naturę<sup>32</sup> i tym samym przemawiają za przyjęciem, że człowiek postrzegany jako zwiędzenie Bożego dzieła stworzenia świata to jedynie pobożna iluzja... Czyśm już może tylko drugoplanowym będzie to, że propagowane literaturą parenetyczną wzorce człowieka poskramiającego namiętności<sup>33</sup> mogą jawić się jako cze i tym samym niedorzeczne...

## 2. Kultura literacka

Wobec pojęcia pornografii można wypowiedzieć sparafrazowaną maksymę nieomylnego La Rochefoucaulda: „Z pornografią jest jak z duchem albo z wielką miłością: wszyscy o niej mówią, ale nikt nie wie, co to jest.

Jan Trzynadłowski, *Sztuka wyklęta. Pornografia?*<sup>34</sup>.

Najogólniej: poniechawszy wartościowania tak religijnego (z jego przeciwstawianiem grzechów i cnót), jak też samoistnie obyczajowego (literatura *contra* pornografia)<sup>35</sup>, wstępnie przyjmijmy, że w (niegdys inkaustem zamazanych, a przed trzema dekadami odczytanych przez Pawła Stępnia) wierszach *Wirydarza poetyckiego* znajdziemy: 1. aluzyjne wysłowienie (*Ptaszek w klatce*), 2. wiersz o konceptystycznej kompozycji (*[[Grześ]]*), 3. dwie zagadki (*Gadka*, *In simili ma<teri>a odpowiedź*), 4. *Elogium na*

<sup>32</sup> „Gdy bowiem kto skacze jak byk, kopie jak osioł, pamięta o krzywdzie jak wielbłąd, obżera się jak niedźwiedź, porywa jak wilk, kłuje jak skorpion, podstępny jest jak lis, rzy do kobiet jak oszalały od chuci koń, jak taki człowiek może podnieść głos przystojny synowi i Ojcem nazywać Boga? Jak tedy należy nazywać takiego człowieka? Zwierzem? Ależ dzikie zwierzęta owładnięte są jedną z wymienionych wad, a on skupił w sobie wszystkie i jest nierozumniejszy od ich nierozumu. Lecz na co mówię o zwierzętach? Taki człowiek jest gorszy od wszelkiego zwierza”. Cyt. za: *Filozofia starożytna Grecji i Rzymu*, oprac. J. Legowicz, Warszawa 1968, s. 583.

<sup>33</sup> *Pars pro toto*: B. Maliszewski, *Metafora i aksjologia. Wzorzec człowieka w renesansowej literaturze parenetycznej*, Lublin 2009, s. 176.

<sup>34</sup> J. Trzynadłowski, *Sztuka wyklęta. Pornografia?*, w: *Sztuka słowa i obrazu*, Wrocław 1982, s. 495.

<sup>35</sup> Tu jakkolwiek nie zostaje podjęte to, jak wzajemnie kształtują się normy religijne i normy obyczajowe.

*śmierć pana Myszkowskiego, złożone przez pana Żórawińskiego, kasztelana bełskiego*; zarazem przynajmniej poważnej części utworów można przypisać 5. walor komizmu. Wszystko to powinno być postrzegane jako znamienne dla niepośledniej kultury literackiej<sup>36</sup>.

„Obrazem operuje sztuka, dosłowność jest domeną pornografii”<sup>37</sup> – z tym twierdzeniem Jerzego Bartmińskiego trudno czy nawet niepodobna polemizować. Tu przyjąwszy je jako najogólniejszą wskazówkę czytania „chwastu i pokrzyw”<sup>38</sup>, już wstępnie należy zauważyć, że wirydarzowa kultura literacka będzie materią niemal biegunowo przeciwstawną. Z jednej strony wiersze o znikomym uporządkowaniu naddanym, na przykład:

*Chłop dobry*  
Nie to chłop dobry, co się drugiego nie boi,  
[[Lecz ten, co z k<urwy> zlezie, a k<uśka> mu stoi.]]<sup>39</sup>

z drugiej zaś takie wiersze, którym przynajmniej pewnych walorów literackich odmówić niepodobna:

[[*Crescite et multiplicamini*  
Pnicie się po p<iczy>  
Jako chmiel po tyczy.]]<sup>40</sup>

Tak więc można przeciwstawiać dwa utwory: jedynie wierszowaną konstatację (może równie fizjologiczną, jak obyczajową) oraz analogicznie krótki tekst, w którym słowa Pisma „Rośnijcie i mnożcie się” (Rdz 1 22) zostały podjęte aluzyjnie (i bluźnierczo).

Przyjąwszy w punkcie wyjścia, że „Obrazem operuje sztuka, dosłowność jest domeną pornografii”, wstępnie należy zapytać o wirydarzowe słownictwo wszeteczne, a więc: ‘rozpustne, nierządne, lubieżne, sprośne, łajdackie, kurewskie, jurne’ (Słownik warszawski) czy też ‘rozpustne, bezwstydnne, nieprzyzwoite, gorszące, sprośne’ (SJPDor)<sup>41</sup>; można jeszcze dodać choćby ‘nieobyczajne’. W publikacji poświęconej *Wszetecznemu słownictwu staropolskiemu o wirydarzowym „chwaście i pokrzywach”* przeczytamy:

Teksty te nie są jednakże w żadnym wypadku wulgarne, chociaż wyrazy w nich pojawiające się czasem nie należą do zbyt eleganckich. Humor tkwiący w tych tekstach neutralizuje sprośność i wulgarność, a przejryste aluzje do sytuacji erotycznych bawią, jak np. w utworze:

<sup>36</sup> Por. K. Dmitruk, *Kultura literacka*, w: *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michalowska, Wrocław 1998, s. 426–440 (szczególnie część *Spoleczne funkcje literatury*).

<sup>37</sup> J. Bartmiński, „Jaś koniki poił”. *Uwagi o stylu erotyku ludowego*, „Teksty” 1974, nr 2, s. 18.

<sup>38</sup> Por. przynajmniej po części porównawczą analizę: K. Obremski, *Toruńskie zagadki weselne: porównania – obrazowanie – obyczajność*, „Pamiętnik Literacki” 2013, z. 3, s. 99–118. W druku: *Toruńskie epitalamia i zagadki weselne przełomu XVII/XVIII wieku* (edycja przygotowana przez Patrycję Potoniec i Krzysztofa Obremskiego przy współpracy Krzysztofa Mikulskiego).

<sup>39</sup> *Wirydarzowy „chwast i pokrzywy” – utwory zamazane w „Wirydarzu poetyckim” Jakuba Teodora Trembeckiego (II)*, s. 44.

<sup>40</sup> Tamże, s. 43.

<sup>41</sup> Za: A. Dąbrowska, *Ciągle tabu? Wszeteczne słownictwo staropolskie*, s. 113.

[[PTASZEK W KLATCE

Jedną się panna w ptaszeczkach kochała  
I dwóch czyżyków w klateczce chowała.  
Rzecz jej kłosi: „Mam ja też jednego  
Z czerwoną główką czyżyka grzecznego”.  
Panna: „Kiedyby z klatką, ja oń proszę”.  
On: „Klatki nie mam, tak go w portkach noszę,  
Ale do waszy klatki by się zgodził  
I wiem, żeby nam noskiem dogodził”.]]

Nie ma w tym tekście ani jednego brzydkiego słowa, jednak dawny cenzor wykreślił cały utwór, uznając go za niemoralny. Ocena wiersza zależy od odbiorcy, interpretującego go – w zależności od doświadczenia, nastawienia bądź woli – jako niewinny obrazek obyczajowy i u b też erotyczną propozycję młodzieńca. Druga interpretacja jest bardziej kusząca i interesująca, wymaga umiejętności rozpoznania ukrytej warstwy semantycznej i, jak widać, była od dawna oczywista i należało jej zapobiegać poprzez uczynienie tekstu nieczytelnym<sup>42</sup>.

Mniejsza o to, czy „niewinny obrazek obyczajowy” oraz „erotyczna propozycja młodzieńca” faktycznie współtworzą alternatywę – dlaczegoż nie koniunkcję? To znaczy: część czytelniczej społeczności może w obyczajnym znaczeniu dosłownym słów dialogu znajdować nieobyczajne znaczenie przenośne. Istotniejsze co innego, mianowicie w tymże wierszu wysłowienie obrazowe<sup>43</sup> skrywa dwie przeciwstawne wymowy – sformułowaną wprost i tylko aluzyjnie: przenośne znaczenie słów „czyżyk greczny” zostało wykorzystane jako sposobność obyczajnego wysłowienia nieobyczajnego pragnienia, toteż zdawałoby się, jedynie konwencjonalna rozmowa okazuje się grą z konwencją obyczajową i dlatego pewnej kulturze literackiej niepodobna zaprzeczyć. W wierszu tym erotyczny przekaz tak integralnie został skryty w „niewinnym obrazku obyczajowym”, że zneutralizowanie przenośnej wymowy dialogu wymagałoby zamazania całego utworu – chociaż nieskażonego choćby jednym wulgarnym słowem<sup>44</sup>. Zarazem

<sup>42</sup> Tamże, s. 115; opatrzące wiersz nawiasy kwadratowe są dodane za Pawłem Stępnem; podkr. wł. – K. O.

<sup>43</sup> Problematyczność odpowiedzi na pytanie o to, jakie rozumienie „obrazowości” zostaje tu przyjęte, jest uwarunkowana tym, że podstawowy termin „obraz” w kontekście teorii metafory ma aż pięć znaczeń – wybieram to, które „dotyczy szczególnego typu wyrażen, przedstawiających jak gdyby w sposób naoczny i aktualny percypowane lub ewokowane w pamięci rzeczy i zjawiska”. B. Otwinowska, „*Homo metaphoricus*” w *teorii twórczości XVII w.*, w: *Studia o metaforze, I*, red. E. Sarnowska-Temeriusz, Wrocław 1980, s. 51. Por. H. Dziechcińska, *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*, Warszawa 1987. *Zaawansowane prace nad multimedialnym słownikiem Sensualność w kulturze polskiej. Przedstawienia zmysłów człowieka w języku, piśmiennictwie i sztuce od średniowiecza do współczesności* (nr NCBiR N R17 0005 06/2010; kierownik grantu: Włodzimierz Bolecki) tymczasem zostały zawieszono. Obrazowość i metaforyczność nie są bynajmniej apriorycznie tożsame, gdyż nie wszystkie wypowiedzi obrazowe (a więc ewokujące naoczne przedstawienia) same z siebie będą metaforami.

<sup>44</sup> „[W zamazanych wierszach] Najczęściej skreślany był *kiep* (aż 13 razy), następnie *dupa*, *miłować* i *pyje* (po 6 razy) oraz *picza* (5 razy). Te najczęściej usuwane wyrazy uznane przez domowego cenzora za obsceniczne oznaczają męskie lub żeńskie narządy płciowe. Należą

wysokiego poziomu kultury literackiej tegoż wiersza można dowieść przeciwstawieniem mu tych słów: „Czy ja świnia gównu jeść?” – tak ziewająca przy młodzieńcu panna z *Ogrodu fraszek nieplewionych*<sup>45</sup> odpowiedziała na jego żartobliwe podziękowanie za to, że nie zjadła go<sup>46</sup>.

Wiersz o konceptystycznej kompozycji, wszak cenionej w twórczości Daniela Naborowskiego czy Jana Andrzeja Morsztyna, to *[[Grześ]]*:

Sprosa rzecz k<iep>, a przecię ma swoje wdzięczności;  
Wenus w nim założyła swych pociech skrytości.  
Takiż włos jest na głowie jak między <nogami>,  
Przecie w kroku smaczniejszy niżli pod pachami.  
Toż ciało, co na ręce, u białej płci w łonie,  
A przecię tam wszytka myśl jak na bagnie tonie.  
Tak ten kasek natura w kroku osłodziła,  
Że w jednym członku wszytek smak nasz uwiąziła.  
Piękna twarz, piękne oko, piękna pierś i szyja –  
Wszystko <kie>pstwo. Mnie się k<pa>, a jej się chce p<yja>.]<sup>47</sup>

Ta swoiście panegiryczna pochwała, w teorii retorycznej określana przewyższaniem, skrywa konstrukcję znaną z twórczości Jana Andrzeja Morsztyna czy też Daniela Naborowskiego (w wierszu *Na oczy królowy angielskiej...*), to znaczy: cztery części kobiecego ciała o wspólnej im cesze szczególnego piękna (a, b, c, d) ustępują tej przemożnej sile, jaką jest obustronne pożądanie płciowe (e), co można unaocznic (za Julianem Krzyżanowskim<sup>48</sup>) następująco:  $e(x) > (a + b + c + d)(x)$ . Tak więc *[[Grześ]]* może być czytany również w kontekście poetyki konceptu...

więc do słownictwa objętego tabu przyzwoitości, skromności i wstydu, na które i dziś jest nałożony zakaz wypowiedziania. Tabu to wynika z umowy społecznej, której respektowanie zadecydowało o usunięciu określonych sformułowań z rękopiśmiennej antologii przechowywanej niegdyś w rodzinie Trembeckich. [...]

Innym interesującym zagadnieniem, wyraźnie widocznym w badanych tu tekstach, jest zależność znaczenia wyrazu od kontekstu, w jakim się on pojawia. Odnosi się to, oczywiście, do tych słów, które nie są wulgaryzmami systemowymi, lecz [jako wulgaryzmy referencyjno-obyczajowe] nabywają cech nieprzyzwoitych, społecznie nie akceptowanych, w konkretnych użyciach. Takimi wyrazami (wyrażeniami) w tekstach pochodzących z *Wiryardza poetyckiego* są np.: *kielbaska, króćca, petarda, porozumiewać się, czyżyk grzeciwy, nosek, coś trzeciego, lupić, twardy gnat, klucz, posysać cycek spory*. O ich nieobyczajności świadczy jedynie dość szeroko rozumiany kontekst, który i tak jedynie przy pewnej »świadomości rzeczy« u odbiorcy staje się czynnikiem decydującym o rozumieniu tekstu, zakładanym, jak się wydaje, przez autora<sup>49</sup>. Tamże, s. 116–119.

<sup>45</sup> W. Potocki, *Panna z kawalerem (Ogród II, 212)*, w: W. Potocki, *Ogród nie plewiony i inne utwory z lat 1677–1695*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1987, s. 320.

<sup>46</sup> „No cóż, na miejscu kawalera wypadalo przeprosić pannę, by zachować się w dalszym ciągu elegancko, i odejść na zawsze. Panna nie była dowcipna, lecz ordynarna, bo partner [? – K. O.] bardzo delikatnie przymówił jej, że niegrzecznie się zachowuje. Ale może o to chodziło...”. H. Wiśniewska, *Świat płci żeńskiej baroku zaklęty w słowach*, s. 223.

<sup>47</sup> *Wiryardzowy „chwast i pokrzywy” – utwory zamazane w „Wiryardzu poetyckim” Jakuba Teodora Trembeckiego (II)*, s. 51.

<sup>48</sup> J. Krzyżanowski, *Dzieje literatury polskiej od początków do czasów najnowszych*, Warszawa 1970, s. 113–114.

Wśród wirydarzowych wierszy zamazanych znalazły się dwie zagadki literackie: *Gadka, In simili ma<teri>a odpowiedź*<sup>49</sup>. W nich obydwie zwycięskie odpowiedzi na dwa pytania („Co sporzej rośnie?” oraz „która by z nich [trzech jeszcze panieńskich córek] ogień większy miała?”) mogą zabrzmieć niedorzecznie, jednak nie powinny, ponieważ swoiste dowodzenie poetyckie uświadamia czytelniczej społeczności, że zdawałoby się niedorzeczne odpowiedzi są w pełni dorzeczne<sup>50</sup>, przy czym to nie starsze córki najtrafniej odpowiadają:

Najmłodsza zaś: „Obie [starsze siostry] się na tym [odповідziach] omyłacie.  
Onegdaj mi ks<ia>dz pleban dał coś w rękę w nocy.  
Ślepe, słabe, niewielkie i nie o swej mocy.  
Skorom kęs pottrzymała, tak się prędko wzniosło,  
Nie wlażłoby w tę izbę, by pół roka rosło”<sup>51</sup>.  
Najmłodsza: „Pani matko, mnie parobek wczora  
Twardy gnat między nogi włożył był z wieczora.  
Wieręc, był niedługo, matusieńku, tego,  
Jakem go uwarzyła, że szpik poszedł z niego”<sup>52</sup>.

Co prawda obydwie wiersze tylko w ograniczonym zakresie odpowiadają gatunkowej definicji zagadki<sup>53</sup> (gdyż daremnie szukać w nich „nazwy przedmiotu, którą osoba zadająca zagadkę zataiła przed zagadniętą”), to przecież owa niepełna adekwatność nie dowodzi bynajmniej genologicznej ułomności i tym samym niedostatku kultury literackiej, lecz, przeciwnie, jej niepośledniego poziomu: owe jedynie obrazowe odpowiedzi zwycięskich córek rozstrzygają o tym, że obydwie zagadki należą do literatury pojmowanej jako sztuka słowa, której dowodzi również w pełni logiczne porównanie, zdawałoby się, nieporównywalnych rosnących przedmiotów (wierzba – konopie – męskie przyrodzenie) oraz najwyższych temperatur (jakich wymaga: ugotowanie jajka w piczy – wypalenie trawy kobiecym

<sup>49</sup> O zagadkach obscenicznych: J. M. Kasjan, *Polska zagadka ludowa*, Wrocław 1983, s. 25–26.

<sup>50</sup> „Nasze [tj. Dobrosławy Wężowicz-Ziółkowskiej] analizy 1700 tekstów obscenicznych ze źródeł drukowanych i rękopiśmiennych pokazują, że właściwie nie ma w życiu ludu dziedziny, która nie mogłaby stanowić źródła skojarzeń i odniesień seksualnych. Seks w świadomości ludowej zdaje się przenikać wszystko, czy też inaczej, wszystko wokół zdaje się pozostawać w jakimś intensywnym, choć nie od razu widocznym związku z płciowością człowieka. [...] W tym panseksualizmie, w tej mnogości, zdawałoby się na pozór bezzasadnych związków i skojarzeń, na jakich bazują i jakimi operują ludowe obscena, daje się jednak uchwycić pewien porządek utożsamień i analogii”. D. Wężowicz-Ziółkowska, *Miłość ludowa. Wzory miłości wieśniaczej w polskiej pieśni ludowej XVIII–XX wieku*, Wrocław 1991, s. 149–150.

<sup>51</sup> *Wirydarzowy „chwast i pokrzywy” – utwory zamazane w „Wirydarzu poetyckim” Jakuba Teodora Trembeckiego (II)*, s. 60.

<sup>52</sup> Tamże, s. 61.

<sup>53</sup> „Zagadka to pewien rodzaj zadania umysłowego o charakterze rozrywkowym, które polega na identyfikacji jakiegoś przedmiotu na podstawie jego charakterystyki słownej. Dowodem, że identyfikacja została dokonana, jest podanie nazwy przedmiotu, którą osoba zadająca zagadkę zataiła przed zagadniętą”. J. M. Kasjan, *Wstęp, w: Zagadki rozmaite i pytania służące zabawie i nauce. Antologia polskiej zagadki literackiej*, wybór, wstęp, oprac. J. M. Kasjan, Toruń 1994, s. 7.

moczem – „uwarzenie” męskiego przyrodzenia w kobiecym). Takie dowodzenie za pomocą porównań z jakże, zdawałoby się, dalekimi przedmiotami czy nieporównywalnymi temperaturami można postrzegać w kontekście tradycji stanowiącej klasyczną teorią retoryczną:

Nie ma bowiem w przyrodzie niczego, dla czego nie moglibyśmy zastosować nazwy i określenia wziętego z innego przedmiotu. Skąd bowiem można wyprowadzić podobieństwo – a można ze wszystkiego – stąd również można przenieść jedno słowo, które zawiera porównanie, i w ten sposób dodać mowie jasności<sup>54</sup>,

oraz może być kojarzone z poetyką konceptu: „Rozważa się sprzeczności, a potem jest rzeczą umysłu dać subtelne, a stosowne rozwiązanie” (Baltasar Gracian<sup>55</sup>). Nawet jeśli w obydwu zagadkach niepodobna dostrzec ‘subtelności’ oraz ‘stosowności’, to przecież wiersze te pozostaną konceptystyczne jako mechanizm poetyckiego dowodzenia: wyobraźnia autora czy też autorów wirydarzowych zagadek kierowała się ku erotyce, ta wiązała się ze szczególną sposobnością, aby zaskoczyć czytelniczą społeczność, zdawałoby się, niedorzecznym dowodzeniem, które po doczytaniu wiersza do jego końca stawało się w pełni dorzeczne. Mechanizm konceptu działał według najogólniejszej zasady: to poeta zawczasu określał stan czytelniczej wyobraźni, a następnie tak przekonywająco podważał go jako coś ograniczonego, że stawał się twórcą nowego stanu rzeczy – jego połączone siły wyobraźni wyzwolonej z klasycznej logiki i odkrywczego spojrzenia na to, co dotąd niedostrzegane, kształtowały takie przedstawienie słowne, które stawało się zaakceptowane<sup>56</sup>.

Poprzestanie w obydwu zagadkach na tylko obrazowym przedstawieniu męskich przyrodzeń – powtórzmy: „Obrazem operuje sztuka, dosłowność jest domeną pornografii” – oznacza powstrzymanie się przed przekroczeniem tej (społecznie względnej) granicy, poza którą nieobyczajność zaczyna przeważać nad obyczajnością<sup>57</sup>. Zarazem komizm sytuacji (najmłodsze córki okazują się bardziej seksualnie doświadczone niż starsze) nie powinien przesłonić ważnej materii kulturowej: ostatecznie to zwyciężczyniom jako pierwszym będzie dane zamążpójście – dlatego nie tylko same najtrafniejsze odpowiedzi są istotne, lecz również to, z czym one wiążą się<sup>58</sup>, tzn. brzmia

<sup>54</sup> M. T. Ciceron, *O mówcy*, tłum., oprac. B. Awianowicz, Kęty 2010, s. 635. Przykładem wyprowadzenia podobieństwa „ze wszystkiego” może być twierdzenie wypowiedziane podczas lekcji przygotowania do życia w rodzinie: „Okres to krwawe lzy macicy, która płacze, bo nie ma w sobie dziecka”.

<sup>55</sup> Cyt. za: W. Tatariewicz, *Estetyka nowożytna*, Wrocław 1967, s. 454.

<sup>56</sup> Por. K. Obremski, *Erotyka jako materia barokowego konceptu*, „Teksty Drugie” 1997, nr 4, s. 169–173.

<sup>57</sup> „O tym, że istniało poczucie normy »pocziwego mówienia«, świadczą zeznania, w których świadkowie stosują omówienia, np.: *mówiła słowy niepocziwemi, poczęła go żyć: taki, a taki, i mówił inne słowa po niemiecku, i nazywała go od matki, mówiła słowa uszczypliwe, wysforowała się z gębą*”. H. Wiśniewska, *Świat płci żeńskiej baroku zaklęty w słowach*, s. 222.

<sup>58</sup> „Jeśli zagadka ma znaczenie obrzędowe, odpowiedź na nią jest z konieczności czymś sztywno ustalonym także w swojej formie, a może również w sposobie wymawiania. [...]”

niczmy komiczne potwierdzenie małżeńskiego przygotowania panny na wydaniu.

W obydwu zagadkach cenzorskie zamazanie ich inkaustem ma się analogicznie jak to w wierszu *Ptaszek w klatce*: w relacjach siostrzyczych wzwód członka oraz akt płciowy zostały tak obyczajnie wysłowione, że zneutralizowanie nieobyczajnej wymowy odpowiedzi obydwu zwycięskich córek wymagałoby zamazania całych utworów – przecież nieskazitelnym jakimkolwiek wulgarnym słowem (to za sprawą seksualnego kontekstu „coś”, „gnat” oraz „szpik” stały się wulgaryzmami referencyjno-obyczajowymi<sup>59</sup>). Już samoistnym zagadnieniem analizy porównawczej pozostanie odpowiedź na pytanie, w jakim zakresie najwyższa ocena zagadek *Wirydarza poetyckiego*<sup>60</sup> obejmuje „chwast i pokrzywy”...

Wśród odczytanych spod inkaustu wierszy *Wirydarza poetyckiego* znajduje się również *Elogium na śmierć pana Myszkowskiego, złożone przez pana Żórawińskiego, kasztelana lubelskiego*. Tak zwerbalizowany tytuł wprowadza w błąd: postacią wywyższaną jest bowiem picza. Jakkolwiek nie wnikając w (być może przepastne) intertekstualne relacje<sup>61</sup>, z pewnością można powiedzieć, że jest ten utwór po prostu podobny do wiersza Jana Andrzeja Morsztyna *Nadgrobek kusiowi*: śmierć obojga przyrodzeń wywołała bowiem analogiczną ogólnoswiatową żalobę (jej unaocznieniu służą swoiste, gdyż seksualne, charakterystyki narodów) i dla obojga jedynym miejscem godnym wiecznego upamiętnienia będzie rozgwieżdżony nieboskłon. Jak same przyrodzenia, tak też ich pośmiertne pochwały poetów są komplementarne. Jedyną istotną różnicą między owymi wierszami nie będzie wyłącznie to, że tylko Morsztyn ogrom straty unaoczniał również zarysem dziejowej roli kusia (Parys, Dawid, Kleopatra oraz im podobni i podobne...). Tym, co zasadniczo wskazuje na dwie odmienne kultury literackie, jest co

---

Zadaniem tych odpowiedzi, które można by porównać do odpowiedzi katechizmowych, jest sprawdzenie pewnej wiedzy. Umożliwiają one dopuszczenie do jakiegoś bractwa, objęcie jakiegoś urzędu kapłańskiego lub przynajmniej przyjęcie do pewnej wspólnoty, której członkowie rozpoznają się wzajemnie dzięki używaniu umownego języka albo umiejętności odpowiadania na dany znak odpowiednim znakiem i udzielania na dane pytanie określonej odpowiedzi”. R. Caillouis, *Zagadka i obraz poetycki*, s. 245. Por. M. Zaczek, *Gadka-zagadka. Językowa i stylistyczna analiza zagadki w bajce ludowej*, w: *Baśń – oralność – zagadka. Studia*, red. J. Z. Lichański, Warszawa 2007, s. 245–246.

<sup>59</sup> Wyróżnienie wulgaryzmów systemowych i referencyjno-obyczajowych za: M. Grochowski, *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*, Warszawa 1995, s. 16–17.

<sup>60</sup> „Wysokim poziomem dorównują dorobkowi [Wacława] Potockiego i [Hieronima] Morsztyna zagadki zebrane i przekazane w rękopiśmiennym *Wirydarzu poetyckim* przez Jakuba Teodora Trembeckiego. Ich autorów nie znamy z imienia i nazwiska, nie ulega jednakże wątpliwości, że musieli to być ludzie wysoce utalentowani. Szczególnie teksty zgromadzone w cyklu kilkudziesięciu zagadek zatytułowanym *Gadki rozmaite* – to w większości prawdziwe małe arcydzieła, olśniewające zarówno bogactwem pomysłów, jak też mistrzostwem i wielką subtelnością techniki poetyckiej”. J. M. Kasjan, *Wstęp*, s. 20.

<sup>61</sup> Zob. R. Grzeškowiak, *O spornych wierszach Daniela Naborowskiego i Hieronima Morsztyna. Próba rozstrzygnięcia atrybucyjnych*, w: *Barokowy tekst i jego twórcy. Studia o edycji i atrybucji poezji „wieku rękopisów”*, Gdańsk 2003, s. 191–231.



innego: nieporównywalne amplifikacje oraz zwodniczy tytuł wiersza, który wbrew widniejącemu w jego tytule terminowi „elogium” nim jednak nie jest.

Najogólniej przyjmijmy: pełne wysłowienie – to najogólniejsza funkcja amplifikacji. Jednym ze sposobów wyrażenia ogromu strat wywołanych śmiercią przyrodzeń było wskazanie ogólnoświatowego zakresu żałoby. Różnica pomiędzy obydwoma wierszami zawiera się nie tylko w liczbach charakteryzowanych narodów – te są co prawda liczniejsze w wierszu kasztelana bełskiego, jednak stosunkowo skromniej przedstawione, gdyż w pierwszej części *Elogium* [...] przeważa najprostsza konstrukcja: naród dookreślony jego stereotypową cechą. Przeciwnie w wierszu podkoniuszego: tylko Polka została niejako skwitowana jedną przydawką, inne osierocone kobiety są pełniej charakteryzowane, zaś przedstawienie Litwinki pozwala mówić nawet o scenie rodzajowej. Owe charakterystyki narodów to tylko części porównywanych wierszy, jednak wydają się sobie najbliższe i jako adekwatne szczególnie pozwalają dostrzec różnicę amplifikacyjnego wysłowienia. Oczywiście pojawia się tu dwojaka ocena: można bowiem wskazywać, jak niewiele oddziela kultury literackie obydwu wierszy bądź też jak bardzo są przeciwstawne...

Jednak czymś przynajmniej podobnie ważnym jak dwie amplifikacje będzie jeszcze coś innego. Mianowicie jednoznacznie wskazujący gatunkową tożsamość tytuł wiersza: *Elogium* [...]. Tymczasem, wbrew swemu tytułowi, utwór istotnie przeczy mu jako wskazówce jego gatunkowej tożsamości – niezależnie od tego, że jest parodią elogium („niska” picza stała się przedmiotem wysłowienia „wysokiego”, a właściwie ówczesznie jednego z „najwyższych”), to przecież zasadniczo i wielorako przeciwstawia się poetyce gatunku: – według Jana Kwiatkiewicza (*Phoenix rhetoricum*, Kalisz 1682):

Pod nazwą elogium rozumiemy teraz już nie jakąkolwiek pochwałę, lecz pewien rodzaj tekstu zwartego i ciętego, czyli mowę przepelnioną najbardziej dowcipnymi lakonizmami. [...] Nieodłączne właściwości elogium to krótkość, nie utworu, lecz stylu, i pointa niemal w każdej linijce. [...] Pod nazwą pointy rozumie się także pomyslowe i dowcipne zdania oraz niezwykłą grę wyrazów<sup>62</sup>,

natomiast w zamazanym wierszu *Wiryardza poetyckiego* próżno szukać „mowy przepelnionej najbardziej dowcipnymi lakonizmami” czy – tym bardziej – „pointy niemal w każdej linijce”;

– jeśli „lakonizm, konceptyzm i pochwała stają się zasadniczymi deficycyjnymi wyznacznikami elogium”<sup>63</sup>, wówczas w wiryardzowym utworze tylko ostatni element owej triady wydaje się bezdyskusyjny;

– w elogium pojedynczy wers powinien być „równoznaczny z jakąś samodzielną strukturą składniową”<sup>64</sup> – niczego podobnego w wierszu kasztelana bełskiego nie znajdziemy.

<sup>62</sup> Cyt. za: B. Otwinowska, *Elogium – Flos floris, anima et essentia poetyki siedemnastowiecznego panegiryzmu*, w: *Studia z teorii i historii poezji*, red. M. Głowiński, Wrocław 1967, s. 154–155. Tamże inne definicje elogium, *passim*.

<sup>63</sup> Tamże, s. 158.

<sup>64</sup> Tamże, s. 167.

Jednak należy zachować umiar w formułowaniu krytycznej oceny wiersza zatytułowanego *Elogium* [...], ponieważ jego autor zmierzył się z wyjątkowo trudnym wyzwaniem, wszak ówczesnie status elogium pozostawał jednym z najwyższych – Piotr Labbé wyniósł je na szczyt panegirycznej poezji i prozy:

Elogium jest smakiem i jakby wonią, duszą i wprost istotą panegiryku; wonią nazywają chemicy substancję wydobytą z rozmaitych przedmiotów przy pomocy ognia i odpowiedniej techniki, duszę kwiatów, smak płynu, tchnienie powietrza, serce metalu. I dodają, że jest jeszcze piąta substancja, istota istoty, kwiat kwiatu, płyn płynu, złoto złotu, metal metalu. Czym dla chemików jest złoto złota, tym dla elogistów jest elogium: panegiryk panegiryku<sup>65</sup>.

Ważną okolicznością, znacząco utrudniającą kasztelanowi bełskiemu zmierzenie się z wyzwaniem stanowionym poetyką elogium, zapewne pozostawało to, że na polskim Parnasie było ono nowym gatunkiem. Tak więc nawet jeśli tytułowy termin genologiczny uznamy za wyraz zawyżonej samooceny autora *Elogium* [...], to przynajmniej kontaktu z tym, co dotąd poezji polskiej jawiło się jako nieznanne, odmówić mu niepodobna.

Wyłącznie seksualna materia zamazanych wierszy *Wirydarza poetyckiego* nie rozstrzyga o tym, że ich komizm nawet tylko wstępnie okazuje się niełatwym wyzwaniem. Próżno bowiem przywoływać biografie ich autorów bądź wspierać się stanem badań (*vide* Mikołaj Rej<sup>66</sup> czy Jan Kochanowski<sup>67</sup>). Co więcej, owych 45 wirydarzowych wierszy nie stanowi spójnego zbioru, ponieważ dwa zdecydowanie przeciwstawiają się wszystkim innym. Pierwszy to lakoniczne poświadczenie gwałtu zbiorowego:

[[Na dziewczynę  
Zeszli ją pod krzewiną. Ona pasła owce.  
Wyłupili, nie zakryli, niech mi<huj>e, kto chce<sup>68</sup>.

W drugim wierszu, *Na jednego pana*, usłyszane podczas kazania słowa żony Samsona wywołują w szlachcicu poczucie winy z powodu jego wątpliwej wierności przysiędze małżeńskiej. W tych dwóch utworach, jednak wyjątkowych, pobrzmiewa współczucie mężczyzn dla ich kobiecych ofiar. Jeśli inne postacie ewentualnie mogą wywoływać empatyczne emocje czytelniczki społeczności, to jednak jawią się jako przynajmniej po części sobie winne (np. uwiedziona przez medyka panna czy męskie ofiary chorób Wenery).

Wiersz [[*Na dziewczynę*]] stanowi dogodny punkt wyjścia, aby wskazać najogólniejszy problem: komizm nie jest ani wyłącznie przedmiotowy (cechą czegoś), ani też jedynie podmiotowy (aktem psychicznym)<sup>69</sup>. Zasadniczo

<sup>65</sup> Cyt. za: B. Otwinowska, *Elogium – Flos floris, anima et essentia poetyki siedemnastowiecznego panegiryzmu*, s. 158.

<sup>66</sup> T. Podgórska, *Komizm w twórczości Mikołaja Reja*, Wrocław 1981.

<sup>67</sup> J. Pelc, *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*, Warszawa 1980, s. 270–307.

<sup>68</sup> *Wirydarzowy „chwast i pokrzywy” – utwory zamazane w „Wirydarzu poetyckim” Jakuba Teodora Trembeckiego(I)*, s. 25.

<sup>69</sup> B. Dziemidok, *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj. Antologię opracowała Monika Bokinić*, Gdańsk 2011, s. 11–12.

seksualny komizm zamazanych wierszy *Wiryardarza poetyckiego* okazuje się uwarunkowany obyczajowo: purytańska społeczność czytelnicza będzie nimi nie rozbawiona, lecz zgorszona, a zamiast uśmiechu – na twarzach pojawi się wyraz zgorszenia czy też niesmaku.

W teorii komizmu tradycyjnie bywają wyróżniane jego trzy formy: postaci, sytuacji, słowa. Wszystkie one, chociaż w różnych proporcjach oraz połączeniach, pojawiają się w zamazanych wierszach:

– komizm postaci – wyłączwszy ofiarę zbiorowego gwałtu i żonę szlachcica niepewnego swej wierności przysiędze małżeńskiej, większość postaci wywołuje uśmiech, przy czym jego przyczyny bywają wielorakie: głupota kobiet i mężczyzn, naiwność, zmyślność, przeciwieństwo powinności i realności (ksiądz pleban z kusiem trzymany w ręku panny), otyłość (kuchmistrz „jeśli będzie zgodny do podółka?”);

– komizm sytuacji – same w sobie aseksualne czynności kobiet (pranie chust w jeziorze, zbieranie jagód) za sprawą męskiego pożądania sprzyjają aktom płciowym; nieoczekiwanie chłop „Znalazł [[pod zadkiem]] jej [dziewki – K. O.] z pieniędzmi worek”; puszczanie krwi pannie przez balwierza znajduje zwieńczenie w chrzcinach wówczas poczętego dziecka; w obydwu zagadkach najmłodsze córki, a więc zdawałoby się, najmniej świadome życia seksualnego, okazują się bardziej doświadczona niż starsze;

– komizm słowa – lakonicznym cytatom z Pisma są przypisywane seksualne znaczenia; makaroniczna polszczyzna to element parakościelnej sztuki uwodzenia „panny gładkiej”; słowo ‘filozofia’ otrzymuje seksualną etymologię; także dialogi bywają komiczne – jako ważki element komizmu sytuacyjnego; komizm słowa najpełniejszą postać otrzymuje w *Elogium* [...] („niska” picza wysłowiona, przynajmniej w odautorskim zamierzeniu, „wysokim” wierszem) oraz w wierszu [[*Ptaszek w klatce*]] (tu w pełni obyczajny dialog za sprawą seksualnych skojarzeń czyżyka z kusiem może zabrzmieć dwuznacznie i tym samym nieobyczajnie).

Oczywiście wyróżnienie tych trzech postaci komizmu pozostaje skażone tym, że w zamazanych wierszach, utworach wszak przynajmniej dalekich od szkicowości, wszystkie one nakładają się na siebie i współdziałają, toteż zazwyczaj niepodobna o rygorystyczne dystynkcje, jak na przykład w tym wierszu:

*O paniej*

Jedna pani a młoda pytała doktora,

[[Kiedy lepiej m<i>łować</i>, z rana czy z wieczora?]]

Doktor, niewiele myśląc, tak paniej odpowie:

[[„Z wieczora miłość – radość, a po ranu – zdrowie”.]]<sup>70</sup>

Owe trzy postaci komizmu potwierdzają, że wiryardarzowy „chwast i pokrzywy” pozwalają zasadnie mówić o kulturze literackiej nieobyczajnych przedstawień słownych.

<sup>70</sup> *Wiryardarzowy „chwast i pokrzywy” – utwory zamazane w „Wiryardarzu poetyckim” Jakuba Teodora Trembeckiego (II), s. 41.*

Jakaż była społeczna rola komizmu zamazanych wierszy? Zważywszy ich materię – wyłącznie seksualną – w pierwszej kolejności należy skierować się w stronę teorii Zygmunta Freuda. Najogólniej: jeśli naturalne popędy są tłumione przez nakazy społeczne i zarazem każde zahamowanie naturalnego impulsu wiąże się z wydatkowaniem energii psychicznej, wówczas seksualne dowcipy pozwalają ograniczyć owe zahamowania i tym samym zaoszczędzić część energii. Innymi słowy: kiedy popęd płciowy jest wielorako tłumiony i dlatego staje się przyczyną napięcia psychicznego, nieobyczajne dowcipy pomniejszają tę część energii psychicznej, która jest wykorzystywana na osłabianie libido. Nieobyczajne dowcipy sprzyjają temu, że Natura nie zostanie bez reszty spacyfikowana przez Kulturę: analogicznie jak absurdalny dowcip to wyraz buntu przeciwko tyranii rozsądku, tak nieobyczajne żarty – formą sprzeciwu wobec tyranii (purytańskiej?) obyczajności. Jednocześnie „chwast i pokrzywy” wiążą się z przyjemnością lektury, gdyż w wysublimowanej postaci pozwalają zaspokoić wrodzony popęd płciowy – tak więc są one niczym zawór bezpieczeństwa, przez który uchodzi grożący wysadzeniem kotła nadmiar seksualnej pary.

Im bardziej swobodne ujęcie znajdzie się dla nagromadzonej, zwłaszcza zaś dla tłumionej energii, tym pewniejsza, tym bardziej spontaniczna jest reakcja śmiechu. W życiu kulturalnym stłumiona zostaje szczególnie energia popędu seksualnego. Gdy więc czy to widok jakiś, czy powiedzenie wywoła swobodne wyzwolenie tej energii, dochodzi do wybuchów śmiechu. Bez jakiegokolwiek innego rodzaju śmieszności wystarczy na to pobudzenie wrażliwości płciowej. Śmieje się człowiek łatwo z nieprzyzwoitości. Tkwi sporo prawdy w zdaniu Goethego, że *vis comica* to pierwotnie *vis obscena*<sup>71</sup>.

Zarazem wirydarzowy „chwast i pokrzywy” mogą być postrzegane również jako klucz interpretacyjny erotyki pobożnej – wówczas ta byłaby seksualną perwersją?

Tak więc dwakroć poniechawszy wartościowania i religijnego (z jego przeciwstawianiem grzechów i cnót), i bardziej obyczajowego niż literaturoznawczego (pornografia *contra* sztuka słowa), przynajmniej po części zasadnie można przyjąć, że w zamazanych wierszach *Wirydarza poetyckiego* znajdziemy: 1. aluzyjne wysłowienie (*Ptaszek w klatce*), 2. wiersz o konceptystycznej kompozycji (*[[Grześ]]*), 3. dwie zagadki (*Gadka*, *In simili ma<teri>a odpowiedź*), 4. elogium (*Elogium na śmierć pana Myszkowskiego, złożone przez pana Żórawińskiego, kasztelana bełskiego*) oraz 5. trojaki komizm (postaci, sytuacji, słowa). Wszystko to dowodzi niepośledniej kultury literackiej „chwastu i pokrzyw”. Puenta zabrzmi antropologicznie: „*Homo sapiens* jest dumny z tego, że ma największy mózg spośród wszystkich naczelnych, próbując jednocześnie ukryć fakt, że ma zarazem największego penisa...”<sup>72</sup>.

<sup>71</sup> J. Kleiner, *Z zagadnień komizmu*, w: B. Dziemidok, *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, s. 332, por. s. 336.

<sup>72</sup> D. Morris, *Zwierzę zwane człowiekiem*, przekł. Z. Uhrynowska-Hanasz, Warszawa 1997, s. 48.

## Bibliografia

- Hanusiewicz M., *Pięć stopni miłości. O wyobraźni erotycznej w polskiej poezji barokowej*, Warszawa 2004.
- Kotarska J., *Erotyk staropolski. Inspiracje i odmiany*, Wrocław 1980.
- Krauze-Karpińska J., „Wirydarz poetycki” Jakuba Teodora Trembeckiego. Studium filologiczne, Warszawa 2009.
- Nawarecki A., *Pokrzywa. Eseje*, Chorzów–Sosnowiec 1996.
- Stępień P., Szczęsny S., „Wirydarz wyplewiony”. (O tajemnicach Brücknerowskiej edycji „Wirydarza poetyckiego” Jakuba Teodora Trembeckiego), „Ogród. Kwartalnik” 1992, nr 1/9, s. 271–282.
- Szczukowski I., *Między odrzuceniem a zbawieniem. Problematyka ciała w piśmiennictwie religijnym polskiego baroku*, Bydgoszcz 2012.
- Wirydarzowy „chwast i pokrzywy” – utwory zamazane w „Wirydarzu poetyckim” Jakuba Teodora Trembeckiego (I). Z rękopisu odczytał, opracował i podał do druku Paweł Stępień, „Ogród. Kwartalnik” 1992, nr 1/9, s. 15–28.
- Wirydarzowy „chwast i pokrzywy” – utwory zamazane w „Wirydarzu poetyckim” Jakuba Teodora Trembeckiego (II). Z rękopisu odczytał, opracował i podał do druku Paweł Stępień, „Ogród. Kwartalnik” 1992, nr 2/10, s. 38–67.
- Wiśniewska H., *Świat płci żeńskiej baroku zaklęty w słowach*, Lublin 2003.